№ 264. Kraków 17. Listopada — Poniedziałek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 15 listopada.

ω Podaliście czytelnikom waszym ważne oświadczenie *Korespondencyi austryackiéj* względem zamiarów Austryi na Niemcy pod względem handlowym. Nie ujdzie też zapewnie waszéj uwagi niemniéj ważne oświadczenie co do zamiarów Prus, zawarte w jednym z ostatnich numerów *Gazety urzędowéj pruskiéj.* Czytając i porównywając z sobą oba te oświadczenia, przyznać potrzeba:

1) że ani Prusy ani Austrya nie myślą o rozbiciu terazniejszego *Zollverein*, lecz o jego rozszerzeniu, powiekszeniu i zamienieniu w związek ogólny;

2) że dójście do tego celu jest bliższém i łatwiejszém drogą prawodawczą niż drogą traktatów;

3) że główny krok zrobi się wówczas, kiedy się wszystkie państwa niemieckie zgodzą na jedne zasady.

Taki jest sposób myślenia i widzenia dwóch organów urzędowych. Czy tak myśli rząd pruski? Nie wiem. Protestacya p. Delbruck przeciwko decyzyi zapadłéj na kongresie w Frankfurcie, naprowadza na przeciwne domniemanie. Wszakże być może, że są to tylko częściowe i drobne zatargi, i że w zasadach Prusy i Austrya są z sobą zgodne. Bądź co bądź, przyjmiejmy za pewnik, że kongres w Frankfurcie nietylko się nie skończył na niczém, lecz przeciwnie położył stanowczą podstawę dalszemu tego procesu rozwojowi.

Dowiaduję się z wiarogodnéj strony, że N. Pan wezwał w tych dniach na nowo pana de Kübeck i księcia mini tra do jak najspieszniejszego ukończenia prac komisyi konstytucyjnéj i do przedstawienia sobie ich rezultatów.

Znakomity współpracownik *Débatów*, p. Cuvillier-Fleury, bawi w téj chwili w Wiedniu.

Berlin 14 listopada.

† Najważniejszym, lecz zarazem najdrażliwszym przedmiotem przyszłych obrad sejmowych, będzie niezawodnie rewizya prawa ordynacyi gminnéj, powiatowéj, okręgowéj i prowincyonalnéj. W ministerstwie spraw wewnętrznych pracują usilnie nad przygotowaniem dotyczącego projektu reformy. Protokóły obrad sejmów prowincyonalnych dostarczają do niego bogatego materyału, zarówno co do zasady, na któréj bezwątpienia projekt ministeryalny się oprze, jak co do szczegółów pożądanych dla pojedyńczych prowincyj odmian. Za zasadę przyjętą będzie najpewniéj organizacya *stanowa*, która tém samém zmieni głównie ducha dawniejszego prawa, nie znosząc go w rzeczy. Zniesienie bowiem w całości staje się już dlatego niepodobném, że najprzód ordynacya większych gmin miejskich weszła już prawie wszędzie, między innemi i w saméj stolicy, w wykonanie; powtóre, że ordynacya gmin wiejskich, wstrzymana w prowincyach wschodnich, nie doznała równéj przeszkody w prowincyach zachodnich, i podobnież weszła już w większéj części w wykonanie. Prowincye więc nadreńska i westfalska zostaną przy swych instytucyach, a w najgorszym razie powrócą do dawniejszych ordynacyj gminnych z 1845 i 1841 r., z odpowiedniemi do zmienionych państwa stosunków modyfikacyami. Inaczéj się ma rzecz z sześciu prowincyami wschodniemi, gdzie, z wyjątkiem większych miast, prawo ordynacyi gminnéj 1850 r. nie znalazło żadnego zastósowania. Projekt reformy te też szczególnie prowincye będzie miał na względzie; i prawo dotyczące zapewne się tu znacznie różnić będzie od pierwotnego. O ile słychać, sejmowi przedłożonemi będą tylko ogólne zasady projektowanéj organizacyi, wedle których następnie szczególne miejscowe stósunki sejmy prowincyonalne ureguluja. Jest to punkt prerogatywy prawodawczéj, który może się stać powodem do zaciętéj walki w przyszłym sejmie. — Jak prawo ordynacyi gminnéj, tak i prawo ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj opierać się ma na organizacyi stanowéj. Wszakże prawa te mają być, ile możności, zbliżone do instytucyj tych w prowincyach zachodnich. Początkowo miano zamiar zmniejszyć liczbę okręgów wyborczych o dwie-trzecie części, tak, aby trzy dawniejsze powiaty stanowiły jeden, przezcoby się i liczba deputowanych w tymże stosunku zmniejszyła. Zamiaru tego zaniechano, bo obrady sejmów prowincyonalnych wykazały dostatecznie jego niestósowność oraz trudność wykonania. Liczba powiatów i deputowanych ma więc pozostać taką, jaką była dawniéj, z tą tylko różnicą: że, gdy liczba deputowanych stanu rycerskiego w prowincyach wschodnich, a liczba deputowanych stanu miejskiego i włościańskiego w prowincyach zachodnich, przewyższała liczbę deputowanych innych stanów; teraz liczba deputowanych każdego stanu ma być równa. Jeżeli już koniecznie ma być reprezentacya stanowa, powyższa zmiana ma przynajmniéj zaletę niejakiéj sprawiedliwości. Stany prowincyonalne nie obradowały nad tą częścią prawa ordynacyi, ich samych dotyczącą, bo ministeryum żadnego podobnego wniosku im niebyło przedłożyło. Zachodzi i tu pytanie, czy przyszła organizacya Zgromadzeń prowincyonalnych ma być wypływem uchwały Izb sejmowych, które nie są stanowe, a zatém na pozór niekompetentne, czyli też sejmy prowincyonalne dzisiejszego składu raz jeszcze mają być zwołane, aby im prawo rzeczone przedłożyć? Zdaje się, że kwestya ta dostanie się w dziedzictwie następnemu parlamentowi, który także odpowiednich reform oczekuje, i stósunek swój do sejmów prowincyonalnych nowego składu ostatecznie dopiéro oznaczy. Jeżeli jednak kwestya powyższa teraz już ma być uregulowaną, trudno przypuścić, aby ją chciano wyłączyć zpod kompetencyi Izb. Byłoby to obejściem, albo raczéj zamachem na samę konstytucyą, o czém rząd nie myśli, mając przekonanie, że w dzisiejszych Izbach dostateczne znajdzie poparcie do przeprowadzenia wszystkich powyżéj dotkniętych reform.

Drugim ważnym projektem prawa, który Izbom ma być przedłożony, jest, według licznych domysłów, projekt nowego prawa wyborczego. Wątpię, aby ministerstwo nim się nateraz zajmowało. Projekt ten mógłby się zresztą tylko ściągać do Izby niższéj, bo skład Izby wyższéj już jest prawem opisany, i tylko część parów wybieralna mogłaby razem z Izbą niższą uledz innym przepisom wyborczym. Przepisy te, domyślają się powszechnie, wychodziłyby, jak cała przyszła organizacya państwa, z zasady stanowéj. Ale do tego trzeba odpowiedniéj zmiany w saméj konstytucyi. Ani pora, ani ludzie są po temu, aby krok taki przedsięwzi ć. Być może, że projekt do rzeczonego prawa wyjdzie z saméj Izby. Ministerstwo zapewneby mu wtenczas niebyło przeciwne. Zależy to jednak od stosunków, w jakich frakcye Izby niższéj staną w obec ministerstwa. Podobniejszém mi się widzi do prawdy, że po skończeniu się sejmu, ministrowie uciekną się do rozkazu gabinetowego, jak to się już raz stało w tym samym przedmiocie, i na téj drodze ogłoszą nowe wyborcze prawo, ktore przyszłemu, wybranemu według niego, parlamentowi, przedłożą jako projekt do potwierdzenia, pewni w każdym razie zupełnéj, bo stósunkami łatwo usprawiedliwionéj indemnizacyi.

Dzienniki zajmują się wiadomością o przywróceniu opłaty stępla na gazety. Projekt ten wychodzi podobno od ministra finansów, aby pokryć ubytek w dochodach, datujący od 1848 roku, jakby się dochody państwa odtąd wcale niebyły powiększyły. W każdym razie nowy ten podatek stałby się bardzo uciążliwym, tak dla wydawców dzienników, jak osobliwie dla publiczności, któraby je tém drożéj opłacać musiała. — Król hannowerski jeszcze żyje. — Odpowiedź na inhibitorium Bundestagu, ma być silnie zredagowaną.

Drezno 14 listopada.

Prassa ministeryalna saska ma sobie za powinność trzymać na wodzy, z bezstronnego stanowiska, wyskoki dzienników berlińskich, zwłaszcza takich, które jak np. *Gazeta krzyżowa*, uchodzą za organa dobrze poinformowane. Tymi dniami zbija radosne ich krzyki, z powodu niby zerwanych układów handlowych w Frankfurcie, twierdząc, iż djabeł nie jest tak straszny jak go malują. Podług objaśnień *Dziennika Drezdeńskiego*, który się inaczéj nieodzywa, jak z natchnienia ministrów, układy handlowe na sejmie frankfurtskim, które jak wiadomo, popiera Austrya, a paraliżują Prusy, bynajmniéj się nie zerwały. ciągną się daléj, tylko innym trybem. Rzecz cała tak się miała: przy komitecie handlowo-politycznym, złożonym z członków Bundestagu, jest rada złożona z techników *(Sachverständigen)*. Owa rada wzięła była na nowo pod rozbiór wiadomy projekt, ułożony na konferencyach drezdeńskich, a poczyniwszy w nim pewne odmiany, zakomunikowała rezultat swéj pracy komitetowi handlowo-politycznemu. Ponieważ pan Hock pełnomocnik austryacki powróciwszy świeżo z Wiednia do Frankfurtu, niemiał przeciwko niemu nic do nadmienienia, przeto komitet handlowo-polityczny na sessyi z d. 6 b. m. postanowił: zakomunikować go wszystkim rządom niemieckim. Na tém rzecz stoi. Jeżeli rada techników zawiesiła swe prace, to tylko dla tego: iż w téj chwili niema nic do czynienia; a jeżeli niektórzy jéj członkowie rozjechali się do domów, to tylko za wyraźném upoważnieniem Prezesa Bundestagu. W żaden przeto sposób, uważać jej niemożna za rozwiązaną. Wypracowany przez nią projekt, uchwalonym był *jednomyślnie;* co do niektórych tylko punktów, pełnomocnicy pewnéj barwy, a mianowicie pruski, zastrzegli sobie potwierdzenie właściwych rządów, ale niewiadomo, czy to była ich opinia osobista, czyli też haczyk wypływający z wyraźnéj ich instrukcyi. *Dziennik Drezdeński* niezaręcza, czy wszystkie rządy przyjmą układ, na który Austrya zgodziła się bezwarunkowo; chciałby tylko okazać, że złowieszcze tryumfy prasy berlińskiéj są cokolwiek przedwczesne.

Podług pogłoski jaka tu krąży w kołach dobrze poinformowanych, między powodami podróży Cesarza austryackiego do Galicyi, miało być i to, że Monarcha chciał zostawić sposobność porozumienia się dwom partyom walczącym z sobą, o wyłączny wpływ na sprawy publiczne, tojest: partyi ministrów i partyi staro-konserwatorskiéj, które się pomiędzy sobą równoważyły. Oczekiwanie jego pokazało się nadaremne, rozdwojenie stronnictw nieustaje, a chwilowe zawieszenie broni posłużyło nie do pojednania, lecz do wzmocnienia sił jednéj i drugiéj strony. Jak się zdecyduje Cesarz, niewiadomo. To tylko pewna, że zmiana ministrów, uważana przed wyjazdem Cesarza za niezawodną, należy dziś do przypuszczeń bardzo wątpliwych, i że Cesarz w podróży swéj do Galicyi przypatrzył się osobiście wielu rzeczom, które wywrą pomyślny wpływ na jego postanowienie.

W miesiącu listopadzie, zbiegają się dość interesujące dla Niemców rocznice. Dnia 10go b. m. były urodziny Lutra, dnia 11go urodziny Schillera. Na cześć tego ostatniego dawano w tutejszym teatrze trajedyą: *Die Braut von Messina.* — Nie jeden niewiedział, że obok tych świąt przypadała i rocznica śmierci Roberta Bluma; przypomniały ją dopiero demonstracye, które ściągnęły zaraz na siebie surowość policyi. Dnia 9 b. m. zebrała się w jednym z tutejszych szynków znaczna liczba czcicieli Bluma na obchód pamiątki jego śmierci. Policya aresztowała 25 osób, z których większą część po krótkiém badaniu wypuściła. Pozostał w więzieniu gospodarz i jakiś przekupnik. Zaledwie jednak rozpędzono to zgromadzenie, pokazały się kartki na rogach ulic z napisem: *„Jeszcze niezginął Robert Blum!“* które naturalnie natychmiast pozdzierano. Wszystko to niema w sobie nic zastraszającego, ale najzabawniejszym jest fortel, jakiego się dopuścili demokraci w podejściu ostrożnego redaktora tutejszéj municypalnéj gazetki *Anzeiger*, która niewdaje się w politykę i trudni się tylko obwieszczeniami. Dnia 9go b. m. podał mu ktoś do ogłoszenia wiadomość w następujących słowach: *„Heute starb un-„ser guter Robert. E. J. N. Teutscher nebst fa-„milie.“* Dopiero nazajutrz domyślili się i redaktor i publiczność, że to była podstępna wzmianka o Blumie. Litery *E. J. N.* miały znaczyć *ein* a Teutscher położono zamiast Deutscher.

Żartownisie rozgłosili tu onegdaj wiadomość o wojnie między Hanowerem a Bremą. Dała do tego powód następująca okoliczność: Miasto wolne Brema graniczy z królestwem Hanowerskiém, a raczéj leży w jego obrębie. Przed czterema tygodniami rząd hanowerski aresztował na swojém terytoryum, w miasteczku Hoya, sławnego Bremeńskiego socyalistę pastora Dulon, który wjechał był w kraj Hanowerski, końcem przewodniczenia jakiemuś zgromadzeniu ludu. O takowy czyn, uwłaczający niepodległości państwa Bremeńskiego, obruszyło się obywatelstwo (Bürgerschaft) i uchwałą z dnia 5go b. m. wezwało swój Senat aby się *najenergiczniéj* upomniał o extradycyą współ-obywatela, a gdyby to niepomogło, o komunikacyą akt tyczących się jego procesu, jeżeli bowiem jest winny, powinien ulegać sądom bremeńskim nie hanowerskim. Krok ten obywatelstwa bremeńskiego, był na swojém miejscu, chyba dla zasady; bo żeby miał jakikolwiek skutek, trudno przypuścić. Państwo mające 25000 żołnierzy, nie łatwo ustępuje takiemu, które niema ich i 500. Donoszą z Hoya, że zanim pokończą się między dwoma państwami korespondencye dyplomatyczne, Dulon będzie w Hanowerze osadzony i ukarany.

Przegląd Polityczny.

Dziś w niedzielę nie otrzymaliśmy wieczorną pocztą dzienników. Wczorajsze nie zawierają nic nowego i zapełnione samemi przypuszczeniami co do kwestyi handlowéj, przyszłych projektów i wniosków, na przyszły sejm pruski przedłożyć się mających, i dalszemi rozprawami nad ordonansami anhaltskimi — wszystkie przedmioty albo niezmiernie już omówione, opisane i rozebrane, albo na domysłach oparte. Każda kwestya w Bundestagu dotknięta, nim przecedzoną zostanie przez wszystkie formalności i wystoi się w oczekiwaniu instrukcyi pełnomocników od rządów swoich, nie mało czasu ubieży: i ztąd ogromne prace téj władzy, ograniczają się dotąd na ustawie z d. 23 sierpnia, o któréj już tylokrotnie pisaliśmy. Reszta tyczy albo rozporządzeń więcéj lokalno-policyjnych, albo projektów, których urzeczywistnienie również nie rychłe.

W Frankfurcie, Norymberdze i Frejburgu przedsiębrano znowu aresztowania.

— W ministeryum duńskiem zaszły podobno nieporozumienia; nadto gabinet angielski w ostatniéj nocie swojéj, która, jak donoszą dzienniki kopenhagskie, równa się groźnym i wyzywającym tonem swoim notom austryackim i rosyjskim, obstawa przy warunkach protokółem londyńskim objętych; co niepokoi rząd zamyślający o wcieleniu Szleswiku. Ameryka nawet zaczyna się mięszać do spraw duńskich, i poseł Stanów Zjednoczonych czyni przedstawienia przeciw wygórowanym cłom na Sundzie.

— Na posiedzeniu Izby francuz. z d. 11 bm. p. Sartin, członek ostatniéj lewéj, interpellował rząd o nadużycia, których się władze dopuściły w Commentry na jego osobie, kiedy podczas biesiady w jego własném mieszkaniu wyprawionéj, żandarmi z gołemi szablami weszli do sali i biesiadnikom kazali ją opuścić. Minister pan Thorigny uznał, iż władze przekroczyły rzeczywiście prawo, postępując wbrew artykułom konstytucyi i kodexu kryminalnego, uświęcającym nietykalność zamieszkania; lecz kłótnie, jakie z tego powodu powstały, były przyczyną, iż Izba, choć uznawała nadużycie urzędu, przeszła do porządku dziennego. — Na témże posiedzeniu p. Daru odczytał sprawozdanie z projektu do prawa wyborczego, konkludując za odrzuceniem wniosku rządowego, ale oświadczając zarazem, iż Izba bez wątpienia zgodzi się na poprawę prawa z d. 31go maja w zakresie jego zasady, tojest, warunku zamieszkania. Konkluzya ta, wznieca niewątpliwość co do losu, który spotka projekt rządowy. Najprawdopodobniejsza jest, że jeźli obecnie prawo z d. 31 maja zostanie utrzymane, to przy dyskussyi nad prawem gminném i departamentowém, Izba wprowadzi doń reformy, które do uciszenia niezgody obu stron, mogą się przyczynić skutecznie.

Jak wiadomo, zwołane są wybory w Paryżu na dzień 30 listopada, w celu zastąpienia jen. Magnan. Było życzeniem rządu, że jeźli Izba przyjmie projekt rządowy, lub przypuści zasadę poprawienia prawa z d. 31 maja, wypadnie odroczyć wspomniane wybory. Elizeiści niemogli się zgodzić na kandydata rządowego, niemal wszystkie dzienniki elizejskie proponowały p. Thorigny, jeden tylko *Moniteur parisien* organ jak się zdaje odcienia przeciwnego p. Thorigny, niechcąc stawiać przeciwkandydata, proponował konserwatystom wstrzymanie się od wyborów, lecz skoro się spostrzeżono, iż ten artykuł najgorsze sprawił wrażenie, *Moniteur parisien* złączył się z swymi kolegami i patronuje p. de Thorigny.

Co do propozycyi kwestorów: komissya incyatywy ujrzała w odpowiedziach ministrów zupełne uznanie praw Zgromadzenia, które może przez swego Prezesa powołać wojsko na swoję obronę, i z tego powodu, w miejsce wniosku kwestorów, proponuje Izbie inny, w którym niema już mowy o wzywaniu wojska przez kwestorów, lub o prawie nominowania jenerała. Wszelako poleciła komissya ułożyć protokół swego posiedzenia, w którymby spisane były odpowiedzi ministrów. Tymczasem ministrowie zaprzeczyli autentyczności protokułu, co sprawiło mocne wrażenie. Komissya zebrała się raz jeszcze, nie zważała na reklamacye ministrów, i postanowiła większością 23 głosów przeciw 7, popierać w Izbie wniosek, będący powtórzeniem i wyjaśnieniem artykułu konstytucyi z przydanym rozkazem ogłoszenia tego prawa w rozkazie dziennym do armii i w koszarach. Słychać, że Prezydent w razie przyjęcia tego wniosku, zamierza według służącego sobie z konstytucyi prawa, wstrzymać ogłoszenie ustawy i poddać ją pod powtórną naradę Izby.

Depesza telegr. z d. 13 donosi: wniosek komissyi prawa wyborczego wywołał żarliwe rozprawy. Drugi odczyt projektu do prawa wyborczego, odrzuconym został 355 przeciw 348 głosów.

Wadowice 5 listop. Dnia 2go b. m. przybył JCMość w swoim powrocie do Wiednia o 3 godzinie popołudniu do Jordanowa (pierwszéj stacyi przeprzęgowéj w obwodzie Wadowickim) śród wystrzałów z moździerzy, odgłosu dzwonów i radośnych okrzyków natłocznie zgromadzonéj ludności. Podróż ta szła z Sącza na Mszanę (ostatnia stacya pocztowa w Sandeckiem) daléj na Rabkę i Malejowę, gdzie wzniesiono łuki tryumfalne, u których witała zgromadzona ludność NPana z serdecznemi okrzykami, na czele z duchowieństwem miejscowém i dominikalnymi reprezentantami. Gmina miejska z Jordanowa wybudowała w tém mieście bramę tryumfalną z ozdobnym napisem: „Cesarzowi wierne miasto Jordanów,“ przy któréj już od samego rana oczekiwała przybycia N. Pana niezliczona ludność tak miejska jako też z bliskich i dalszych okolic.

Podczas przeprzęgu w Jordanowie raczył J. C. Mość przyjąć kilka najpokorniéj podanych próźb, poczem komisarz stacyjny miał zaszczyt

przedstawić N. Panu przytomnych właścicieli dóbr: barona Kalixta Borowskiego, pp. Zubrzyckiego, braci Wilkoszewskich, Targowskiego i td. tudzież i duchowieństwo. Do niektórych tych osób raczył JCMości kilka słów przemówić, niemniej obdarzył JCMość hojnie kilka proszących o wsparcie osób.

Dalsza podróż cesarska odbywała się na Osielec, Juszczyn, Białę i Maków do Suchy (drugiéj stacyi przeprzęgowéj). Na wzgórzu Osieleckiem postawił dziedzic tamtejszy dwa pomniki honorowe z chorągwiami u szczytu, w saméj zaś włości Osielcu wybudował za przyczynieniem się gmin Osielec i Kojszowka bramę tryumfalną, w Makowie nareszcie wybudował tamtejszy dziedzic własném staraniem wspaniałą i pięknie ozdobioną bramę tryumfalną.

W Osielcu przyjmowali N. Pana z głębokiem uszanowaniem urzędnicy dominikalni, pleban miejscowy, gminy do parafii przyłączone, w Makowie zaś duchowieństwo, urzędnicy dominikalni i podatkowi, urząd górniczy i szkoły, tudzież wszystkie do parafii tamtejszéj wcielone gminy, a to śród hucznych okrzyków życzliwości, wystrzałów z moździerzy i odgłosu dzwonów.

Z Jordanowa do Suchéj konwojowali powóz cesarski młodzi włościanie jadący konno po obu bokach gościńca.

W Suchy, dokąd jazda szła nadzwyczaj pospiesznie przybył JCMość już o godzinie 4téj. I w tem miejscu przyjęto ukochanego Monarchę z oznakami największéj radości. Wystrzały z moździerzy prawie nie ustawały, a muzyka i okrzyki radości rozlegały się szeroko. Dla powitania ukochanego Monarchy zgromadziło się w tem miejscu do 10-tysięcy ludzi z bliskich stron i dalekich okolic górskich, zkąd z chorągwiami i duchowieństwem na czele przybywały całe gminy w procesyi. Mimo to że przeprząg odbył się w Suchy bardzo szybko, jednakże raczył NPan zatrzymać się tam $^1/_4$ godziny, a przemówiwszy najłaskawiéj kilka słów do stacyjnego komissarza, pozwolił przedstawić sobie przytomnych tam właścicieli dóbr: pp. Gorczyńskiego, Znamięckiego, Gabrysiewicza i td., tudzież duchowieństwo. Kilka z przedstawionych osób raczył J. M. Cesarz zaszczycić łaskawemi pytaniami, i przyjąć następnie wieniec kwiatów od dziewcząt w bieli ubranych, tudzież niektóre prośby, a w końcu udarowawszy najłaskawiéj znaczną kwotą czterech pogorzeiców ze Stryszawy na ręce miejscowego plebana, udał się w dalszą podróż wyrzekłszy do woźnicy te słowa w polskim języku: „Jedź zwolna.“ Odjazdowi cesarskiemu towarzyszyły nieskończone okrzyki serdecznéj życzliwości i jeszcze i wtenczas nieustawały, kiedy powóz cesarski otoczony orszakiem jadących konno wieśniaków luzujących się w każdem nowem miejscu, oddawna już był znikł z oczu zgromadzonéj ludności.

W Suchy podobał się kolosalny łuk tryumfalny wzniesiony przez tamtejszego zarządcę dóbr Löffler w stylu pojedyńczym lecz prześlicznym, i wyobrażającym cyfrę JCMości. Niemniéj i ozdobne urządzenie przy zabudowaniu pocztowem zasługuje na zaletne wspomnienie.

Dla 4$^1/_2$ milowéj odległości często górzystéj między stacyą pocztową Sucha i między Żywcem, musiano podprzęgać świeże konie przy Slemieńskiéj karczmie nazwanéj Rozcięta, w oddaleniu 2$^3/_4$ mili.

Dalsza podóż JCMości odbywała się na Kukow, Lass i przez górę Slemieńską, gdzie wystawiono bramę tryumfalną, u któréj oczekiwali przybycia NPana z głębokiem uszanowaniem duchowni, urzędnik dominikalny i przełożeni gmin państwa Slemieńskiego.

NPan przybył o 5$^1/_2$ godzinie do tego miejsca stacyjnego, które przy zapadającym zmroku oświetlono różnokolorowemi latarniami, i gdzie ukochanego Monarchę przyjmowała uradowana ludność śród rozlegających się okrzyków życzliwości i wystrzałów z moździerzy.

Podczas przeprzęgu raczył JCMość z wrodzoną sobie uprzejmością przyjmować własnoręcznie prośby, poczem wyruszył w dalszą podróż do Żywca.

Wzdłuż przestrzeni z Rozciętéj do Żywca zapalono ustawione od pagórka do pagórka stosy z drzewa i piramidy z chrustu, i tem przyświecano podróży JCMości.

Dla górzystéj drogi i pochyłych stoków gościńca ułożono już naprzód, w których miejscach powóz miał być hamowany, ku czemu w każdem szczególnem miejscu wyznaczono odpowiednią liczbę drogowych strażników.

W Okrajniku zbudowano również łuk tryumfalny, a na granicy Moszczanickiéj oświetlono gorejącemi lampami orła cesarskiego. Masy zebranéj ludności witały wszędzie NPana z najwyższą radością.

Z Okrajnika podano sygnał do Żywca o upragnionem zbliżaniu się J. M. Cesarza. Wiadomość ta przejęła niewymowną radością wyglądające tam przybycia cesarskiego władze, mieszkańców miejskich i włościan. Wszystkie gminy obszernego państwa Żywieckiego zastąpione były przez wiejskie urzęda i niezliczoną masę włościan tamtejszych.

Miasto Żywiec wybudowało na wjeździe do tego miejsca bramę tryumfalną, przepysznie oświetloną, u któréj przyjmowali N. Pana z głębokiem uszanowaniem przełożony magistratu i wydział miejski. Przyjazd cesarski do Żywca przypadł o godzinie 6$^3/_4$ wieczór. Przełożony magistratu miał przy téj sposobności krótką przemowę do Najjaśniejszego Pana, a zgromadzona ludność wzniosła huczne okrzyki życzliwości śród odgłosu dzwonów z wieżyc kościelnych. Za przybyciem J. M. Cesarza do bramy tryumfalnéj zapalono u szczytu wieży kościelnéj ognie bengalskie, których odblask zapowiadał okolicznym mieszkańkom szczęśliwe zdarzenie bytności ukochanego Monarchy.

Przy wjeździe do rynku wzniesiono ozdobny transparent z dokładnie wykonanym wizerunkiem J. M. Cesarza i z alegorycznemi dokoła figurami, tudzież z napisem „*Gloria Tibi*“. Widok to był prawdziwie wspaniały, i pozyskał upodobanie samego nawet Monarchy.

Wzdłuż ulicy ustawiono szeregiem młodzież szkolną, a daléj na rynku tworzyły cechy długi szpaler z pochodniami w ręku. W osobnych grupach ognie bengalskie dodawały całéj téj uroczystości tem większego jeszcze blasku.

Na wjeździe do oświetlonego rzęsisto arcyksiążęcego zamku przeznaczonego na nocleg dla N. Pana, wybudowała administracya dóbr Żywieckich wspaniałą bramę tryumfalną. Po prawéj stronie bramy stała w szyku wojskowym jedna kompania piechoty z pułku barona Welden, po lewéj zaś stali górnicy z dóbr arcyksiążęcych z pochodniami w ręku. Daléj za tą grupą stały masy ludności uradowane przybyciem uwielbionego Monarchy.

Za zbliżeniem się powozu cesarskiego rozległy się w powietrzu huczne okrzyki życzliwości, a równocześnie puszczano pod zamkiem rakiety i zapalono ognie bengalskie.

Przy wysiadaniu z powozu przyjmowali N. Pana z głębokiem uszanowaniem Jego Exc. Namiestnik i JO. książę komendant armii; daléj nieco stało duchowieństwo, tudzież urzędnicy podatkowi, drogowi, finansowi, dominikalni i inne znakomitsze osoby.

Po odbytym przeglądzie ustawionéj kompanii wojskowéj raczył J. M. Cesarz udać się na pokoje zamkowe, gdzie następnie odbyło się przedstawienie miejscowego i dekanalnego duchowieństwa pod przewodnictwem przewielebnego biskupa Pukalskiego z Tarnowa, magistratu i urzędników arcyksiążęcych, po którem dawał J. M. Cesarz osobom zameldowanym posłuchanie.

Na ucztę tegoż wieczora zaproszono oprócz ks. biskupa także przełożonego urzędu cyrkularnego p. Losert, właściciela dóbr Rajczy p. Anastazego Siemońskiego, obwodowego dziekana ks. Supergana nadkomisarza straży finansowéj w Żywcu Obiel v. Tharnstein i administratora dóbr arcyks. v. Scheidlin.

Po skończonéj uczcie raczył J. M. Cesarz z wrodzoną sobie uprzejmością rozmawiać z każdym z zaproszonych gości, i mimo spóźnionéj pory wieczornéj przyjmować własnoręcznie prośby od czekających w przedpokojach osób, i rozdać wsparcie pomiędzy kilkunastu potrzebnych, co na wszystkich przytomnych wywarło głębokie wrażenie.

Odjazd N. Pana oznaczono mimo spóźnionéj już pory nocnéj na 5$^3/_4$ godzinę zrana dnia następnego, który też nastąpił dnia 3go b. m. o godzinie oznaczonéj, śród okrzyków życzliwego pożegnania ze strony zgromadzonych zwierzchności i mieszkańców — w kierunku ku Białe i w asystencyi konnego orszaku włościan z państwa Żywieckiego i z gmin Łodygowiec.

W Biale gdzie za najwyższem przyzwoleniem J. M. Cesarza przygotowano stacyę dla przeprzęgu, przybył N. Pan o godz. 7éj, śród wystrzałów z moździerzy, odgłosu dzwonów i radośnych okrzyków zgromadzonéj tam już od trzech godzin ludności.

Dla uświetnienia przyjęcia J. M. Cesarza wybudował właściciel dóbr Łodygowieckich łuk tryumfalny, i takie same też łuki wybudowano na wjeździe do miasta Biała (mianowicie na przedmieściu należącem do państwa Lipnickiego) i na moście na rzece Biała stanowiącéj granicę kraju koronnego. Na możliwy wypadek, gdyby J. M. Cesarz raczył tam wysiąść, przyrządzono w domu p. Wozdeckiego pokoje dla N. Pana.

J. M. Cesarz przeglądał zaraz po swojem tam przybyciu ustawioną na placu dywizyę piechoty z pułku barona Fürstenwärther, poczem przedstawiał N. Panu Jego Exc. Namiestnik wydział miejski z Biały, a po skończonéj przemowie jednego z członków wydziału, raczył Jego Mość Cesarz odpowiedzieć mu najłaskawiéj temi słowy: „Wierność WWPP. jest mi znana, nie ustawajcie tylko w niéj i nadal.“

J. M. Cesarz przyjął następnie podaną od gminy miejskiéj prośbę o najwyższe potwierdzenie przywilejów miejskich, i raczywszy podać Jego Exc. Namiestnikowi i JO. księciu komendantowi najłaskawiéj rękę dla pożegnania, opuścił uszczęśliwione miasto o 7$^1/_4$ godzinie śród serdecznych okrzyków życzliwości zgromadzonych mieszkańców.

Na moście dzielącym kraj koronny Galicyę od sąsiedniego kraju koronnego, raczył N. Pan przyglądać się z uwagą wzniesionemu tam z wielką wspaniałością łukowi tryumfalnemu, i w chwilę potem opuścił terytoryum Biały, a oraz i kraj koronny Galicyi uszczęśliwiony bytnością uwielbionego Monarchy. (G. L.)

Wiedeń 14 listopada. Cesarz rozesłał adjutantów swoich do krajów koronnych, powodzią dotkniętych. Jenerał Kellner udał się do Kroacyi, Styryi i Krainy; inny adjutant Vever bawi w tym celu w Siedmiogrodzie. Jenerał Kellner już po raz drugi w tym roku tę samą i z téj saméj przyczyny przedsiębrał podróż: pierwszy raz w Sierpniu powiózł 25,000 złr. jako dar cesarski, teraz Najj. Pan nie oznaczył wysokości summy, ale polecił, aby potrzebni bez wyjątku wedle potrzeby wsparcie otrzymali.

— *Lit. Kor.* pisze o nowéj taryfie. Zanim takowa otrzymała najwyższą sankcyę, Najj. Pan przez dwa dni sprawozdania z niéj słuchał i nad każdym punktem uwag i objaśnień żądał, które w Radzie Stanu do projektu załączone były. Teraz taryfa ta oddana do druku. Poprzedza ją wstęp z objaśnieniem, a podział jéj jest na pierwszy rzut łatwy do przejrzenia. Wstęp podzielony na kilka paragrafów, w których wyłożono: wewnętrzny podział i oddziały taryfy, objaśnienie pozycyj taryfowych, deklaracya towarów, waga, zapakowanie, opłata pozycyi, obowiązywanie praw dawnych itp. Całe to wypracowanie wyniesie około 50 arkuszy druku.

— Pismo czasowe *Leuchtkugeln* drukowane w Monachium, a wydawane przez instytut bibliograficzny w Hildburghausen, zakazane zostało w obrębie całéj monarchii.

— Trzy osoby skazane zostały znów w Medyolanie, jedna za przechowywanie broni, druga za czynną obrazę żołnierza, trzecia za usiłowanie gwałtownego przeszkadzania w paleniu tytoniu. Kara zapadła po 8 miesięcy kajdan, z obostrzeniem jedno- i dwurazowego postu w tygodniu.

— *Lit. Kor.* donosi, że w Lipcu zamierzono już oclić wyrób miodu, który ma przynieść blisko jednę-czwartą podatku dzisiejszego od wódki, wszakże ministeryum skarbu niechce tego nowego źródła podatkowego otwierać, gdyż sycenie miodu jest w rękach mniéj zamożnej klassy mieszkańców, tudzież, że opodatkowanie takowego przyniosłoby szkodę dla chowu pszczół, a nadto dla zasady niepodnoszenia ani powiększania żadnego podatku jak można najdłużéj *).

—*Gaz. Lublańska* powiada, że największe dzieło oddawna już uchwalone i zamierzone, a nie doszłe do skutku z powodu ostatnich politycznych wydarzeń wkrótce wykonaném zostanie i już w r. b. ma być rozpoczętem. Jest to uregulowanie ujścia Addy do jeziora Como. Kręty i niepewny kierunek tego strumienia ma być w regularne zamknięty łożysko, co zarazem zapobieży częstym szkodliwym wylewom. Wprawdzie już przed kilką laty wykopano część koryta rzeki i nowym ją kamiennym opatrzono mostem, co uwalnia od wniesienia na starém korycie mostu nowego w miejsce walącego się. Zarazem jezioro Como i górne w miejscu jego przedłużenia ku Chiavenna mają być z sobą połączone, a pobliskie góry obfite w drzewo i łomy granitu, ułatwią budowę i zużyć się dadzą.

— W Baranyi znajdują niezmierne skarby węgla kamiennego, i liczni przedsiębiorcy rozpoczęli tu i owdzie kopania, wskutku czego jednak zdarza się że kopiąc bez ładu i nie dbając na niwelacyjne okoliczności, jeden drugiemu wodę z strumieni i bagnisk leśnych do kopalń naprowadza.

— Doniesienia o wylewach wód w południowych krajach monarchii są prawdziwie przerażające. Niepodobna szczegółowo ich tu podawać, zwłaszcza że przyznać musimy, iż jeografia tych krajów zaledwie ogólnie znana czytelnikom polskim. Jako przykład szkód w Karyntyi zrządzonych, donosimy iż Greifenburg zasypany osuwającą się z gór ziemią, która deszczami i strumieniami wezbranemi podmyta w doliny się zsunęła, a do miejsca tego trudno się dostać pieszo, dojechać zaś niepodobna.

W Krainie wody się nie zmniejszają. *Gaz. Gradecka* donosi z Lublany d. 9 b. m. Dwanaście dni a deszcz nie ustaje. Nędza ludu wiejskiego bez miary. Po nieurodzajnym roku doznać jeszcze wylewów! Sawa wzburzona niszczy zasiewy okolicznych pól. Daléj podaje dziennik ten szczegóły zniszczonych miast, wsi, dróg, kolei żelaznéj itd.

— Z Wenecyi donoszą *Gazecie Tryestskiéj*, iż plac S. Marka codziennie przed południem zalany bywa przybytkiem morza, tak że sklepy i kawiarnie dopiero w południe mogą być otwierane. Gubernator wojenny nakazał w 12 godzinach wystawić drewniany ruchomy most od kościoła do pałacu rezydencyonalnego, co do ułatwienia kommunikacyi posłużyło. Również po wewnętrznych kanałach miasta nie mogą pływać gondole w czasie przybytku morza. Z miast okolicznych nadchodzą smutne wiadomości o zniszczeniach. Od dworcu kolei w Padwie czółnami jeździ się do miasta. Część miasta Venzone we Friulu leżąca na wzgórzu, zupełnie się zawaliła, gdyż ziemia góry się obsunęła. Most kamienny łączący niemiecką i włoską Pontebę zniszczony tak, że kamienia nań nie zostało. W powiecie Sacite około 1000 sztuk bydła zatonęło. W Korigo woda sięga pierwszego piętra mieszkań. W Belluno rozpacz panuje między mieszkańcami. Po kościołach Wenecyi dzwony cały dzień dzwonią, a mieszkańcy modlą się o odwrócenie dalszych klęsk.

— Senat czarnogórski wysłał dwóch obywateli do Cattaro i Raguzy, aby w pierwszém miejscu c. austr. urzędowi obwodowemu, w drugiem rosyjskiemu konsulowi donieść urzędownie o śmierci Władyki. Zmarły zalecił przed śmiercią rodakom swoim, aby jak najusilniéj starali się o utrzymanie dobréj zażyłości z władzami austryackiemi, a senat surowe wydał ostrzeżenie, ktobykolwiek odważył się naruszyć spokojność. Rozporządzenia zostawione przez zmarłego nie są dotąd wiadome. Pamięć Niegusza żyć będzie długi czas między ludem, bo on pierwszy zaprowadził w téj małéj ziemi wydobytéj z pod władzy Turków, europejskie urządzenia, usiłował ale napróżno zakładać szkoły, ale mu się udało powstrzymać rodaków swoich od łupieztwa, które niegdyś głównem ich było rzemiosłem. Władyka ten panował od r. 1830. Wolne od zatrudnień chwile poświęcał literaturze i sztuce, i w piśmiennictwie illryjskiem znakomite zyskał sobie imię. Związkami religii i pieniężnemi ściśle złączony z Petersburgiem, zkąd płacę roczną pobierał, może być uważany jako jeden z głównych panslawistycznych agentów w Turcyi.

— *Osservatore Dalmato* następujące podaje szczegóły o śmierci Władyki Niegusza: „W d. 28 z. m. zachorował tenże niebezpiecznie i kazał się ponieść do Cattaro, aby tam lub gdzieindziéj lekarskiéj pomocy szukać. Niebył jednak wstanie zamiar swój wykonać, a 31go t. m. zakończył życie w swojej stolicy Cetinie. Brat jego, prezydent senatu czarnogórskiego, kazał przywieść dzień przedtém lekarza z Cattaro, ale ten wpół drogi dowiedział się już o śmierci Władyki. Powaga, doświadczenie, głęboka znajomość wewnętrznego ducha swojego ludu poszanowanie i ufność na jakie sobie Władyka w Czarnogórze zasłużyć umiał, przyczyniły się znacznie do utrzymania na wodzy tego ludu burzliwego a niechętnego władzy i prawom. Jako poeta, Piotr Piotrowicz Njegusz, był jednym z największych talentów, a jego „Gorski Vienacz“ sam jeden zdołałby imieniowi jego sławę zjednać.“

— Fm. Radecki rozwiązał radę gminną w Como za niechęć okazaną w czasie pobytu Cesarza w Lombardyi i wymówienie się od wystąpienia.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa 13 listopada. N. Pan przychylnie do wstawienia się JO. księcia Namiestnika Królestwa, najmiłościwiéj zezwolić raczył na złagodzenie kary Benedyktowi Kosiewiczowi, za przestępstwo polityczne w r. 1848 do robót ciężkich na lat dziesięć w twierdzach Syberyi zesłanemu, przez uwolnienie go od tychże robót, z pozostawieniem go atoli na osiedleniu w Syberyi. (D. W.)

— Ze zdania sprawy cesarskiéj akademii sztuk pięknych w Petersburgu, dowiadujemy się, że profesor tejże akademii R. Żelaziewicz (rodem z Warszawy), budował w roku upłynionym gmach rządowy dla czwartéj części Admiralicyi w Petersburgu, i miał główny nadzór nad wszystkiemi pracami budowniczemi na kolei żelaznéj petersbursko-moskiewskiéj.

— JW. radzca tajny baron Filip Brunnow, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny J. C. Mości przy dworze N. królowéj Wiktoryi, wyjechał do Londynu. (K. W.)

NIEMCY.

Berlin. Ciekawym jest pogląd stronnictwa krzyżowego na zmiany w Niemczech konstytucyjnych ustaw, i dla tego podajemy tu początek uwag *Gaz. Nowo Pruskiéj* nad świeżemi ordonansami anhaltskiemi: „Zniesienie radykalnéj ustawy w siedlisku demokracyi, księstwie Anhalt czyli republice Goslera (jak się podoba) jest tak niebezpiecznem w bliższych swoich stosunkach, a tak niepokojącem w swoich następstwach i wynikłościach, że poczytujemy sobie za nieunikniony obowiazek wyrzec się najsilniéj wszelakich posądzeń nas o wspólnictwo z podobnem prawodawczem postępowaniem. Bez wątpienia *my* to byli, którzyśmy się najbardziéj sprzeciwiali zaprowadzeniu złych konstytucyj, i ich zaprzysięganiu, bezwątpienia *my* to i dziś jeszcze najusilniéj pracujem i walczym dla poprawienia i usunięcia złych ustaw: nigdybyśmy jednak nie chcieli gubić duszy naszéj dla téj powierzchownéj choćby pozornie tak wielkiéj korzyści; nigdybyśmy nie chcieli przyłożyć ręki, aby konstytytucyę którąśmy „dobrowolnie ustępując naciskowi zewnętrznych okoliczności“ z chwałą i okrzykami zwycięstwa na świat wydali, i którąśmy rok i sześć tygodni sławili jako kwiat nowoczesnéj cywilizacyi, i jako zenit ducha czasu, abyśmy konstytucyę tę na drodze niewątpliwie bezprawnéj usuwali, i bez dźwięku i brzęku dozwolili ją własnym jéj ojcom i opiekunom ponieść do grobu.“ Słusznie pomieniony dziennik wyrzuca owym „nowoczesnym Katonom“ giętkość wedle okoliczności przybierającą te lub owe formy, a czytelnicy *Czasu* przypomną sobie, kiedy pół-roku bez mała temu, minister desauski Gossler oświadczył w sejmie, iż wprzódy ustąpi, zanim pozwoli na jakiekolwiek zmiany w ustawie kraju.

— W Wrocławiu policya zakazała obchod u

*) W Krakowie pobieranym bywa podatek od sycenia miodu. P. R.

pamięci Roberta Bluma, i koncertu na korzyść zakładu tegoż imienia. Podobnież w Dreznie i wielu innych miastach niemieckich, publiczny obchód rocznicy stracenia Bluma był zakazany, a w skutku obchodu jego prywatnie, kilkadziesiąt osób aresztowano.

— Donosiliśmy już o nowéj rewolucyjnéj pożyczce, którą profesor Dr. Kinkel zbiera za granicą na wzór pożyczki Mazziniego, tudzież o zabiegach emigracyi niemieckiéj w Anglii i jéj organizacyi. Wirtembergski policyjny *Anzeiger* tak o tém pisze: „Tak w Paryżu i Strazburgu jako i po różnych miastach Niemiec zabrane w ostatnich czasach oryginalne korespondencye wielu przywódzców i członków związku komunistów dowodzą najwyraźniéj, że w niektórych klubach politycznych wychodźców w Londynie kształci się nader niebezpieczny stek złoczyńców i morderców i że ten do najcięższych zbrodni bywa podżeganym: owi sfanatyzowani wybrańcy Związku, stargawszy wszelkie węzły kościelne, zdaje się, iż gotowi są przyłożyć rękę do każdego krwawego czynu, a w morderstwie mniemanych przeciwników swoich upatrywać środek do sprowadzenia lepszéj przyszłości. Wielu z pomiędzy takich apostołów wolności wybrało się w podróż do Niemiec z Anglii i Francyi, aby szkodliwe nauki swoje i zasady rozszerzać zgodnie z instrukcyą po gospodach i gdziekolwiek im się sposobność ku temu nadarzy. Podobni emissaryusze noszą przy sobie rozkazy piśmienne albo w wydrążeniu lasek, albo w sukniach zaszyte i oprócz tego opatrzeni są poczęści w broń potajemną i dla tego z powodu, iż powszechnie bardzo są niebezpieczni zasługują na najściślejszy nadzór. Dodaje się tu, iż niedawno przybyły z Francyi rzemieślnik przytrzymany w Heidelbergu miał w cybuchu swoim ukryty trójsieczny sztylet.“

Na posiedzeniu Izby niższéj w Darmstadzie dnia 5go listopada komisya przedłożyła raport swój o wniosku deputowanego Reh, tyczącego się praw zasadniczych. Trzech członków komisyi oświadczyło się przeciw wnioskowi, dwóch zaś wnoszą co następuje: Uchwałę związkową z września r. b. jako naruszającą niezawisłość W. Księstwa uznać za bezprawną i nieobowiązującą; uznać, iż prawa zasadnicze bez względu na uchwałę związkową, obowiązywać mają; wezwać rząd o odwołanie pełnomocnika swego z Frankfurtu; koszta tego poselstwa z budżetu wykreślić. Obrady nad tym wnioskiem w przyszłym tygodniu się rozpoczną; a przyjęcie jego byłoby wypowiedzeniem wojny Bundestagowi, któryby zapewne odpowiedzi dłużnym niedozostał i takową przesłał w formie komisarzy egzekucyjnych popartych kilką tysiącami bagnetów.

— Król Ernest-August ma się nieco lepiéj, jak biuletyny o stanie jego zdrowia wydawane utrzymują; wszakże w zgrzybiałym wieku jego trudno już wyzdrowieć. Im więcéj nabiera pewności bliskość zgonu jego tém gorliwiéj starania Austryi i Prus krzątają się około ciemnego następcy tronu. Hr. Nostiz, stary towarzysz broni chorego króla i osobisty jego przyjaciel niezwiązany podobnemi stosunkami z następcą tronu i bez zdolności dyplomatycznych ustępuje zwolna miejsca posłowi austryackiemu, którego wpływ codziennie wzrasta. Stronnictwo konstytucyjne słusznie się obawia, iż ze śmiercią króla przy niezałatwionéj dotąd kwestyi konstytucyi, nastąpią zmiany wedle woli Bundestagu.

FRANCYA.

Paryż 12 listopada. Wczorajsze posiedzenie przeznaczone na odczytanie raportu p. Daru, było burzliwsze niż się spodziewano. P. Sartin interpelował ministeryum o nadużycie, którego się na jego osobie prefekt Allier. mer Commentry i szef żandarmeryi tamtejszéj brygady dopuścili, a to z powodu, iż p. Sartin republikanin dawał u siebie biesiadę polityczną za pieniądze składkowe, na które bez uwiadomienia władzy zebrało się, jako w domu prywatnym, wielu przyjaciół politycznych pana Sartin. W ciągu biesiady wchodzą do mieszkania p. Sartin żandarmi z gołemi pałaszami i nakazują opuścić salą. Było to więc gorszące nadużycie ze strony władz i przestąpienie artykułów konstytucyi i kodeksu kryminalnego, które uświęcają nietykalność mieszkań prywatnych. Interpelowany pan Thorigny minister spraw wewn. oświadczył, iż, jak mu się zdaje, były nadużycia ze strony władz, ale nie może twierdzić z pewnością, bo papierów odnoszących się do téj sprawy nie znalazł w swojéj tece. Wystąpił w obronie faktu p. Faucher a z mowy jego pokazało się, iż ma u siebie papiery. Ztąd powstał na niego krzyk i oburzenie, iż ściągnął dokumenta rządowe. W skutku czego podniosła się gwałtowna dyskusya, przy któréj zapomniano o przedmiocie interpelacyi: ażeby więc skandalu nie rozszerzać, zaproponowano i przyjęto przejście do porządku dziennego. Było godném uwagi, iż prawa nie chciała słuchać ministra, o co prezes upominał ją ironicznie mówiąc: iż reprezentanci winni słuchać kiedy minister odpowiada na pytanie, czy on źle czy dobrze odpowiada. Zerwali się w ówczas członkowie lewéj w obronie ministra, tak że prezes chcąc uciszyć kłótnią cofnął swoje wyrażenie. Pod koniec posiedzenia przystąpiono do odczytania raportu p. Daru. Jest on następujący:

„Raport o wniosku rządowym do prawa wyborczego.

„Rząd domaga się od nas w interesie pokoju publicznego, odwołania prawa z d. 31 maja, aby odjąć stronnictwom powód rozruchu, domaga się w interesie prawdziwości wyborów powszechnych i swobodnego objawu woli narodowéj, aby wśród ruin, które w okół nas leżą przynajmniéj jedna zasada dochowała się nietknięta. Rząd zatem uderzył na prawo i to nie w jego podrzędnych rozporządzeniach, ale w jego zasadzie koniecznéj, żywotnéj. Tak jak nam postawiono to pytanie, tak jak je napisał pan prezydent w poselstwie i w projekcie rządowym, znaczy ono utrzymanie lub odrzucenie zasady prawa z d. 31 maja. Nie mamy innego wyboru jak między obroną a dezercyą. Mimo żalu, który czujemy nie zgadzając się w tak ważnéj sprawie z władzą wykonawczą, winniśmy przez wzgląd na słuszny niepokój, rozsiany nagle po całym kraju, winniśmy przez wzgląd na siebie samych, wypowiedzieć głośno i jawnie całą naszą opinią, nie zostawiać umysłów ani chwili w zawieszeniu i wątpliwości względem decyzyi, którą proponujemy i względem polityki, którą doradzamy. Wasza więc komisya, panowie, postanowiła zdać wam sprawę natychmiast z swéj pracy i obrad.

„Prawo z d. 31 maja, jest dla nas tém, czem było dawniéj, tojest aktem politycznym i uświęceniem zasady sprawiedliwéj. Uchwaliliśmy prawo rzeczywiście moralne, domagając się od konstytucyi środków ubezpieczających przeciw nadużyciom wyborów nietylko powszechnych ale i nieograniczonych, poczytując za kwalifikacyą wyborczą zamieszkanie, prawnie stwierdzone. Takie wybory powszechne jak je praktykowano w pierwszych dniach rewolucyi, jak je nawet niedokładnie uorganizowano w pierwszych miesiącach roku 1849, mogły w okolicznościach wyjątkowych, w tych uroczystych chwilach, kiedy wspólne niebezpieczeństwo łączy ludzi wspólnych opinij, mogły istnieć bez obrazy interesów socyalnych kraju. Lecz zachowując dawną formę chaotyczną, nieuporządkowaną, nie mogłyby w czasach zwykłych w żadnym wedle nas kraju utworzyć silnéj Rzpltéj, ani narodu wolnego. Nie mniema zapewne Zgromadzenie, iż za jednym zamachem rozstrzygło najdoskonaléj ważne i trudne zadanie organizacyi wyborczéj pod panowaniem wszechwładztwa narodowego. Może zmienić i poprawić swe dzieło, ale nie może zaprzeczać myśli, która je natchnęła w r. 1850. Jeżli baczyć będziemy nie na zasadę prawa z d. 31 maja, ale na jego wagę polityczną, niepodobna zaprzeczyć, iż prawo to znakomicie przyczyniło się do przywrócenia porządku przez obudzenie zaufania, przez podniesienie odwagi, przez to samo, że ukazało dwie władze państwa w zgodzie, co do wyboru środków na uskromienie namiętnych i stronniczych rozruchów. W rzeczy saméj, od owego czasu duch nieporządku gasł coraz bardziéj, a porządek się wzmacniał.

„Jednakowoż, jeżeli rozum nasz i sumienie pomyliły się, jeżeli interes bezpieczeństwa publicznego żąda z naszéj strony, abyśmy przyznali się głośno do błędu popełnionego w roku 1850, niepowinniśmy się wahać ani chwili. Izba uczci się sama naprawiając błędy, w które wpadła. A w takim razie niepowinno nam być przykro powiedzieć, jeśli tak myślimy, że prawo z dnia 31 maja w swoim czasie było użyteczne, dzisiaj jest szkodliwe. Lecz jeżli przeciwne zasady, na których ono spoczywa, są równie dzisiaj jak były dawniéj sprawiedliwe, jeżeli rękojmia zamieszkania, położona za warunek wyborczości, zdaje nam się być słuszna, tak jak była w roku 1850, wtedy aktem stanowczym trzeba nietylko utrzymać, ale potwierdzić, podnieść powagę tego prawa, aby pozyskać dla niego na nowo uszanowanie mieszkańców i zupełną władzę moralną.

„Jakież jest stanowisko Francyi, w chwili, kiedy się rozpoczynają te wielkie rozprawy. Zbliża się ku końcowi mandat władz publicznych, a przez to samo słabnie ich powaga, a wzrasta śmiałość stronnictw anarchicznych. Poselstwo prezydenta wspomina o ich intrygach, twierdzi, że te stronnictwa są uorganizowane, rozszerzone po całéj Francyi, i gotowe korzystać z naszego rozdziału i błędów. Projekta najbardziéj winowajcze, jak równie chwila w któréj mają być do skutku przywiedzione, nie są dla nikogo tajemnicą. Wśród tych rozruchów, ogół narodu jest spokojny, ale nie bez troski. Żąda szybkiego prawnego rozwiązania trudności, w obawie krwawych zatargów występuje surowo, i gotów jest zwrocić się przeciw tym, którzy dadzą hasło do walki i przywołają na Francyą szereg klęsk, jakie idą zawsze za niezgodą publiczną. Cóż trzeba czynić w takim stanie kraju? Trzebaż aby społeczeństwo pozbawiało się broni legalnéj, którą ma w swym ręku, bez uwagi, choćby zniechęciło najdzielniejszych swych obrońców, i to w chwili, kiedy stronnictwa są gotowe, kiedy są wybitne symptomata i wyraźne pojawy przyszłych niebezpieczeństw. Jestże to chwila, aby sprawie porządku odbierać razem z prawem d. 31go maja jednę z najwolniejszych jej gwarancyj? Czyliż ono przez to samo, że tylu liczy nieprzyjaciół, niema na sobie cechy jednego z wielkich środków, których uchylać niepodobna bez narażenia się na podejrzenie, że się ustąpiło groźbie, a zatém bez osłabienia się? Wszyscy więc niespokojni o przyszłość, szukający celu, do którego trzeba zmierzać, wszyscy więc, a przynajmniéj ogromna większość narodu, zgadza się na zmiany w prawie z dnia 31go maja, ale odrzuca zarazem wszelką koncesyą buntowi, wszelkie rozwiązanie, któreby znaczyło wykrzywienie zasad, a zatém własną niemoc. W rzeczy saméj, od lat dwóch jesteśmy świadkami dziwnego zjawiska. Prawo z dnia 31go maja wystawione jest przed krajem jako gwałt konstytucyi zadany. Protestowano przeciw waszym wszechwładnym decyzyom, domagano się gwałtownie odwołania tego prawa, grożąc Izbie ogólném powstaniem w dniu elekcyi i zapowiadając, że wykreśleni obywatele zejdą się na sejmiki i wotować będą wbrew prawu, w imieniu i prawem siły, która jest przeczeniem prawa. Mówiono, że ta ustawa wywołana okolicznościami, z niemi zaginąć powinna; że jest pewném rodzajem urągania, prowokacyi, na które w czasie swoim pojawi się odpowiedź! Niedaliście się odstraszyć takiemi pogróżkami, i odejmować powagi aktowi publicznemu dokonanemu i uświęconemu przez obie władze; niedaliście się, boby to było obdarciem siebie samego z powagi w oczach mieszkańców, nadwątleniem prawa i jego nietykalności, naruszeniem uszanowania powinnego dla Izby prawodawczéj, na nieszczęście zbyt wstrząśnionego we Francyi.....

„Przyjrzyjmy się obecnie samemu projektowi i patrzmy o ile przyjąć możemy jego zasady. Czegóż od nas żądają: powrotu do wyborów nieograniczonych, które ogłosiła przypadkowa dyktatura z dnia 24 lutego. Prawodawstwo nasze wyborcze ma datować nie od chwili kiedy został przywrócony porządek legalny we Francyi, ale od czasu wyjątkowéj okolicznościowéj dyktatury? Mamy uznać zasadę, którąby oddała wszechwładztwo narodowe do rąk mas, do których wchodzi wszystko bez różnicy, niezdolnych i nieumiejętnych, nie zaś tych, którzy wedle konstytucyi stanowią ogół obywateli, uznanych prawem wyborczém, jako ukwalifikowanych wyborców. Czy podobna zgodzić się na tę nieroztropną teoryą że wybory powszechne nie ulegają żadnemu prawidłu, że wszechwładztwo narodowe jest nieustanne, że prawo głosowania jest człowiekowi wrodzone i nieodjęte? Zgodzić się na nią, byłoby to podpisać się na zdanie owego sekciarza politycznego i religijnego z 16go wieku, który twierdził że „naród „jest jedyną władzą w świecie, która nie potrzebuje rozumu na usprawiedliwienie swych „czynów.“ Nie taki jest owoc doświadczenia zyskanego po 60 latach rewolucyi, po dwóch wiekach światła: i jakiekolwiek okoliczności wprowadziły do Francyi nieograniczone wybory powszechne, jakie bądź usta je ogłosiły i jaka bądź korzyść z nich wypłynęła, zasada ta nie jest tak wysoką, aby miała nie ulegać dyskusyi. Konstytucya przyznając zasadę powszechności wyborów, jako podstawę organizacyi wszystkich władz państwa, nie odjęła władzy prawodawczéj mocy stanowienia o formalnościach od których zależeć ma wykonanie prawa wyborczego. Niedotknięto warunków cenzus, nie zmieniono granicy lat, boto były prawa niezmienne, reszta zaś a mianowicie warunek zamieszkania miała być urządzoną przez osobne prawo. Zresztą artykuł 2gi konstytucyi jest wyraźny. Decydując, że wybory odbywać się będą departamentami w stolicach obwodowych, nie przypuściła do wotowania w tychże stolicach ludzi w innych obwodach zamieszkałych. Prawo z dnia 31 maja wychodząc z téj zasady i domagając się aby wyborcy byli zamieszkali, nie sprzeciwiło się ani rozumowi ani konstytucyi, i nie można przeciw niemu przyzywać takiego wszechwładztwa mas, które jak każda potęga potrzebuje pewnych reguł i pewnych granic. W żadnym kraju reguły te nie były tak łagodne jak we Francyi, gdy wszystkie warunki odnoszą się dziś do jednego, który trzeba było tém bardziéj wzmocnić im więcéj innych brakowało. Wielkie narody republikanckie nie pojmowały inaczéj od nas wyborów powszechnych, chociaż mogły rozmaicie stósować zasadę kwalifikacyi. W małych Rzpltach włoskich tak słynnych, prawo wyborcze złączone było ze znaczeniem obywatela, ale nie uważano jch nigdy jako człowiekowi wrodzone. Podobnież w Rzpltach handlowych niemieckich, w miastach hanzeatyckich. W Anglii republikanie ostatniego wieku najczynniejsi i najbardziéj przedsiębiorczy, którymby dzisiejsza wolność Francyi jeszcze nie wystarczyła, jakoto Harrington, Sydney, jako kwalifikacyą wyborczą kładli zamieszkanie niby rękojmią przywiązania do gruntu. Myśmy to wszystko zmienili i przeskoczyli; dzięki szlachetnéj nieroztropności Francyi, bez uwagi, bez przygotowania obaliliśmy nagle wszystkie zapory a zapomnieli o ostrożnościach. Obywatele zaledwo mający pomieszkanie, indywidua nomadyczne przenoszące się z jednego departamentu do drugiego, nie mają moralnie żadnéj odpowiedzialności, gdyż w pewnych okolicznościach można ich przenosić massami w różne miejsca. Sama godność i rzetelność wyborów powszechnych nie zezwalała na taki stan rzeczy. Im więcéj poświęcano pierwsze warunki i kwalifikacye jakoto własność, podatki, co jest materyalną rękojmią dla państwa, tém więcéj zależało na utrzymaniu rękojmi pobytu w pewném miejscu. Taka była opinia Zgromadzenia w dniu 31 maja.

„Izba nie chciała wykluczać nikogo, bo wykluczenia za zbrodnie i przestępstwa nie liczą się. Niegodni prawa wykluczają sami siebie. Nie wykreśliła nikogo z powodu ubóstwa lub jakiéj-bądź professyi, nie rozróżniała właściciela od niewłaściciela, fabrykanta od wyrobnika, a zatem nieodłączyła proletaryatu. Utrzymała tylko jedną różnicę między zamieszkałym a nie zamieszkałym, różnicę moralną która nie ma w sobie arbitralności, bo może ustać z wolą tego, którego dotknęła. Tego prawa dokonało i mogło to zrobić, bo tego wymagała roztropna polityka, doświadczona na owéj pierwszéj olbrzymiéj próbie wyborów powszechnych. Wszakże skoroby Zgromadzenie nie mogło wymagać ciągłéj rezydencyi, przez czas odpowiedni długości mandatu reprezentanta, skoroby Zgromadzenie nie mogło żądać tak od ubogiego jak od bogatego, tak od wyrobnika jak fabrykanta lub rolnika, trzechletniego zamieszkania jako kwalifikacyi do największego prawa, które obywatel posiada w państwie wolném, toby również nie mogło wymagać ani roku ani sześciu miesięcy. Trzeba uznać zasadę tego wszechwładztwa obecnego w każdym. Dyktatura zmienia nazwisko, należy do wszystkich. Państwo samo nie może urządzić praw indywidualnych. Lecz jeżli przeciwnie, jeżli rozum oprze się téj teoryi, jeżli prawo może i powinno urządzić prawo wyborcze, to Zgromadzenie słusznie uczyniło nakładając warunki tego prawa, a nałożywszy je, uczyni słusznie, jeżli je utrzyma. Choćby tylko dla tego, aby okazać, że niema woli która by się mogła podnieść nad prawo, niezna dyktatury indywidualnéj, przed którąby prawo musiało uledz, coby za sobą przywiodło ruinę wolności. Dla tych, którym drogie jestto principium, i dla tych co nie przekładając je nad inne przyjmują je, pozostanie do spełnienia obowiązek utrzymania wielkich zdobyczy naszego czasu: wolności, systemu reprezentacyjnego i równości, któreby były w niebezpieczeństwie od chwili, skoroby prawo uchwalone w zakresie konstytucyi mogło upaść przed groźbą i gwałtem stronniczym. Zatem według nas wolny i szczéry objaw woli narodowéj, niecierpi bynajmniéj, objawiając się wedle prawa z dnia 31 maja i owszem manifestować się będzie lepiéj niżli według prawa z roku 1849.

„A zatem nie możemy przyjąć projektu rządowego, który się opiera na zasadzie dyametralnie przeciwnéj, który niekładzie warunku ani potwierdzenia zamieszkania, który się ogranicza na rezydencyi bardzo krótkiéj, niedomagając się legalnego dowodu, o ile ten warunek został spełniony.

„Zgromadzenie nie wzięło pod uwagę kwestyi nagłości wymaganéj przez rząd, przez co projekt musiałby uledz trzem stopniowym naradom. Pierwsza narada musiała by się odnosić do zasady, a skoro ją odrzucamy, niepotrzebujemy tém samém wchodzić w rozbiór artykułów, poprawiać je lub zmieniać. Jest z resztą konieczna niepozostawiać żadnéj wątpliwości względem naszéj woli utrzymania zasady prawa z dnia 31 maja. Proponujemy przeto panowie, abyście oświadczyli, że po pierwszém odczytaniu tego projektu niechcecie do drugiego przechodzić. (Tu sprawozdawca streszcza opinie dwóch członków komissyi, którzy byli przeciwnymi decyzyi a następnie kończy swój raport zbierając konkluzye większości komissyi.)

„Rząd domaga się od was w *zasadzie* zniesienia prawa z dnia 31 maja; komisya żąda od was w *zasadzie* utrzymania tegoż prawa. Nie przeczymy jak dalece mogą być użytecznemi zmiany niektórych jego rozporządzeń. Gdyby w celu wprowadzenia ulepszeń nakazanych przez sprawiedliwość i doświadczenie, odwołano się do mądrości i bezstronności Izby, niewątpimy, iżby tego wysłuchała; lecz wedle nas te zmiany można wprowadzić li tylko w zakresie téj saméj zasady, to jest zamieszkania, które uznajemy, jako warunek prawa wyborczego. W ten sposób nieburząc zasadniczéj myśli prawa, dalibyście mu tylko nową powagę, jeszcze wyższe uświęcenie przez sam fakt nowego, ścisłego rozbioru i przez ulepszenia wprowadzone. Ta droga pogodziłaby zarówno żądania roztropności i energii. W dzisiejszych trudnych czasach Zgromadzenie winno się opierać tak dobrze tym natchnieniom, które mają pozór słabości, jak i tym, któreby się wydawały zbytnią śmiałością. Będąc strażnicą pokoju i porządku, przechowywaczem wielkich interesów społeczeństwa, ma na sobie ciężką odpowiedzialność i za żadną cenę niezechce się narazić na zarzut, iż swemi czynami zwiększyła niepokój umysłów. Utrzymując się w spokoju, przejęte jedyną wolą, tojest wolą dobra publicznego, odpowie oczekiwaniom i prawdziwym potrzebom kraju i zakończy opłakaną niezgodę między dwoma wielkiemi władzami państwa.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 listopada. Dzisiaj grano *Krakowiaków i Górali Część I.* Nikt nie twierdzi, aby to miało być arcydzieło dramatyczne, albo utwór geniuszu, któremu wieki nieodejmują świeżości, lecz właśnie jako skromny obrazek tém więcéj zadzi-

wia, że przez lat tyle, przez dwa pokolenia na scenie słuchany dotąd się niezestarzał i witamy go zawsze z równém uczuciem, z oklaskami. Nieraz w latach późniejszych zdolniejsze pióra imały się tego samego przedmiotu, ich dzieła miały więcéj zalet dramatycznych i sukces też głośny, lecz przeminęły, a Bogusławskiego *Krakowiacy i Górale* utrzymują się do dziś dnia. Czemu? Bo wierny ten obrazek, w grubych naszkicowany rysach blisko tego czasu kiedy lud krakowski pierwszy i ostatni raz w dziejach Rzpltéj wystąpił na scenę polityczną, a choć pewne jego ustępy mogą razić draźliwsze w naszych czasach ucho publiczności, choć brak mu głównych warunków sztuki teatralnéj, to właśnie jego ta naiwność, prostota, powiedzielibyśmy nawet rubaszność — wszystko to tchnie duchem jeszcze niezepsutym, poczciwym, swojackim, wszystko jest rzetelném oddaniem życia tego niegdy ludu, który przez pracę przychodził do zamożności, poczciwością rządził się u siebie i wychodził na czysto w trudnych razach, a wesołością odganiał troski i krzepił siły. Dla nas może ta sztuczka będzie miała niezadługo podwójną wartość; może się stanie obrazem historycznym, podwójnym pomnikiem teatru i życia; może ona tylko świecić nam jeszcze będzie jaskrawém świadectwem téj rzeźkości i dziarskości Krakusa, które poszły w przysłowie, ale podobno i przeszły z przysłowiem. Może niezadługo będzie już tylko zabytkiem minionéj epoki w życiu tego ludu, epoki zapewne biedniejszéj i bardziéj obciążonéj pracą ale niezaprzeczenie jaśniejącéj wesołością i pełnéj życia, które objawiało się wszędzie: czy w dziarskim, posuwistym tańcu, czy w jaskrawym kolorze czapki i stroju, czy w brzęku podkówek i pasa, czy wreszcie w téj ochoczéj, dowcipnéj piosnce, która nie wyjdzie z duszy, jeźli ta straciła świeżość i prostotę. — Dzisiejsze przedstawienie zadowolniło publiczność; uważaliśmy, iż z roli swych wywiązywali się dobrze ci nawet aktorowie, którzy w innych sztukach niezawsze umieją w miarę utrafić, i nic dziwnego, bo im tam może brakuje wzoru, a tu każdy z nich jeźli nie miał przed oczyma, to przynajmniéj przypomniał sobie widziane dawniéj obrazy. Tańce wykonane z dziarskością starokrakowską, piosnki odśpiewane przez pp. Huberta i Georgeona przy giestykulacyi naturalnéj i żywéj, dosyć się podobały.

We czwartek nowy oryginalny dramat *Włoszka* przez p. Gorczyńskiego, którego kilka sztuk z zadowolnieniem na scenie naszéj przyjęto.

— Czytamy w *Dzienniku Warszawskim:* Ogłaszamy późną wiadomość, ale to zawsze lepiéj jak nigdy, bo trzeba hołd złożyć zasłudze. Tygodnik Petersburgski, z którego czerpiemy szczegóły, także późno ją podał. W mieście Worniach na Żmudzi, w dniu 14tym czerwca r. b. zakończył doczesny swój zawód ksiądz Tadeusz Jazumowicz, inspektor tamecznego seminaryum, magister teologii, zacny nie pod jednym względem kapłan. Urodził się w roku 1810 w powiecie Telszewskim, uczył się u Dominikanów w Kalwaryi. Tu się poświęcił szczególniéj historyi i literaturze polskiéj, i zwrócił uwagę uczonego profesora wymowy ks. Antonina Glińskiego, który mu serce i bibliotekę swoją otworzył. Zrobił postęp wielki w naukach, które obrał sobie za cel życia. Ze szkół prosto wstąpił do seminaryum w Worniach, które ukończył wzorowo, ale że lat mu brakowało do przyjęcia święceń kapłańskich, w r. 1833 przeniósł się na wieś, i w miasteczku Siadach, zreformował istniejącą tam szkółkę, i dźwignął ją z upadku. Wkrótce po kilkaset młodzieży brało wychowanie pod jego okiem. Tu ksiądz Jazumowicz rozwinął znakomite zdolności nauczycielskie. Opuściwszy Siady, był wyświęcony przez księcia biskupa Józefa Arnolfa Giedrojcia. Wysłany przez niego do Akademii Duchownéj w Wilnie, otrzymał tam stopień magistra teologii. Wrócił do Wroń, jako profesor seminaryum dyecezyalnego i kaznodzieja katedralny. Tutaj to położył ksiądz Jazumowicz zasługi, które mu miejsce we wspomnieniach naszych zapewniły.

— W Lubelskim słyszano w tych dniach grzmoty: niektórzy nawet utrzymują, że około Wojsławic uderzył piorun. Rzecz to dosyć rzadka jak na listopad. (K. W.)

— Czytamy w *Pressie wiedeńskiéj*, iż dzienniki polskie w Brukseli wychodzące ogłosiły nekrolog Bakunina i że wychodźcy polscy, znani z powstania węgierskiego, jako jenerał Wysocki, pułkownik Przyjemski, następnie Rusakowski i Kossek udali się do Southampton dla powitania Koszuta.

— Z Hermansztadu 2go listopada donoszą o niezwykłych w téj porze ciepłach. Dnia 1go t. m. zrana termometr okazywał $+ 12^0$, a dziś o $4^1/_2$ godz. po południu aż $+ 16^1/_2{}^0$. Wiele roślin okwitło powtórnie. W skutku tego obawiają się trzęsienia ziemi, które nieraz uprzedzane bywają podobnemi zjawiskami.

— Koléj petersbursko-moskiewska dzieli się na 8 oddziałów i 34 stacyj. Oddziały są następujące: Petersburg, Lubaw, Małowiszczerch, Okułów, Bołoga, Spirów, Twer i Moskwa. Długość całéj kolei wynosi 607 wiorst ($86^5/_7$ mil geograficz.) wzdłuż niéj wyciągnięty jest drut telegrafu elektrycznego. Głoszą, że teraz zamówiono dla téj kolei 6,000 (?) wagonów, aby w potrzebie znaczną ilość wojsk z miejsca na miejsce przerzucać można.

— *Observateur Belge* donosi, iż krawiec jeden nazwiskiem Malhue w czasie pożaru w Brukseli stracił żonę i 5 dzieci. Przez czas niejaki oddawał się rozpaczy, późniéj jednak zajął się znowu warsztatem. Przed kilkoma dniami uczuwszy mocny ból głowy położył się, a we śnie ujrzał żonę i dzieci swoje, i wrażenie to przyjęło go takim dreszczem, iż obudził się zimnym potem oblany, a czując zimno niezwykłe w głowę, sięgnął ręką i z przerażeniem ujrzał, iż ołysiał, ale ołysiał tak, iż ani jednego włosa nie zostało mu na głowie, gęsta broda i brwi nawet wylazły, a skóra nabrzmiała na twarzy i głowie była czerwonego koloru, w parę dni przeminęła gorączka, a teraz zaczęła na nowo głowa i broda mu porastać.

— Inżynier Predaval przedłożył rządowi sardyńskiemu projekt przeprowadzenia podwójnéj kolei żelaznéj z St. Julien do Turynu, która ma wynosić 8 miglii długości a na miejscach od lawin zagrażanych być pokrytą mocnym dachem żelaznym. Kompania angielska żąda 40 lat konsensu, po którym to czasie odstąpi kolej na rzecz skarbu, a natomiast zastrzega sobie darowiznę gruntów publicznych. Koszta wynosić mają 50 milionów franków.

— *Osservatore Dalmato* podaje opis smutnych następstw trzęsienia ziemi w Albanii, a mianowicie w mieście Vallona i okolicach. Zrana 12 października powstało trzęsienie ziemi, które bez przesady trwało kilkanaście minut z krótkiemi przerwami. Byłem nówczas, opowiada dowódzca jońskiego statku w kanale Vajussa, kiedy się woda dwie stopy nad zwyczajny stan swój podniosła. Miasto Vallona leży o 6 godzin drogi od kanału, a cała ta przestrzeń niegdyś zabudowana, leży po większéj części w gruzach, żaden dom bez szkody się nie ostał. Miasto Beratti o 10 godzin drogi od Vallony zawaliło się zupełnie, zamek obronny zburzony również. Z wielu wsi została tylko kupa gruzów. Późniéj tegoż samego dnia i nazajutrz uczuto słabsze wstrząśnienia. Mieszkańcy rozbiegli się po polach. Pismo inne z Megline z 26 paźdz. potwierdza powyższe wiadomości i podaje liczbę zabitych około 2000, co może jest przesadzoném.

— Użytek telegrafów najbardziéj rozpowszechniony jest w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki. Są one tam własnością prywatną, a Towarzystwo telegraficzne Lothbury zostaje w związku z jeneralnym urzędem pocztowym i z różnemi kolejami żelaznemi. W urzędzie jen. pocztowym znajduje się zarazem bióro telegraficzne, a tym sposobem urząd ten dokładną ma wiadomość o nadchodzących i odchodzących pocztach głównych punktów w całych Stanach Zjedn. Długość linii telegraficznych w całém tém państwie wynosi 10,339 mil angielskich czyli 2240 geograficznych. Najdłuższa linia jest z Washingtonu do New-Orleans, mająca 1716 mil ang.; za całą tę przestrzeń płaci się od 10 wyrazów dwa dolary, a za każdy następujący wyraz 10 cents.

— Trzecia ogromna kopalnia złota odkrytą teraz została w Boliwii w Curabaya w okolicy Andów, siedm dni drogi od miasta La Paz. Układ ma być ten sam co i w Kalifornii, ale daleko czystszy. Miny srebra w Potosi w tém samém państwie przyniosły w 258 latach 1600 milionów dolarów. Kopalnie złota w Curabaya świetniejsze jeszcze przyniosą korzyści. Jeden z poważanych tamtejszych osadników pisze: Dzień po dniu odkrywają tam niezmierzone bogactwa w żyłach złota i to w jednéj tylko kopalni, szerokiéj na kilka mil ang., gdzie jeden z dalekich krewnych moich ma udział. Wydobyto już 25,000 quintalów (cetnarów) rudy, co wyda 200—250,000 dolarów w złocie. Czekają tu na dobre machiny. Curabaya jest pod pewnym względem odmienną od Tipuani, gdyż są tam żyły, ale nie masz strumieni w złoto obfitych, a raczéj lubo te istnieją, przecież nikt się nie trudni wypłóczynami, albowiem żyły złote leżą na wierzchu. Ogromne te bogactwa są prawie nie do uwierzenia, a Hiszpanie, którzy niegdyś byli panami tego kraju, nie przeczuwali nawet, jakie skarby z rąk im wydarte zostały.

— Felietonista *Gaz. Pruskiéj* mówiąc o Koh-i-noor, powiada, że jest on wielkości kurzego jaja, ale zeń nie wylęgnie się owa kura na obiad niedzielny każdego chłopa, którą Henryk IV do najśmielszych swoich marzeń o szczęściu ludzkości policzał.

— W departamencie Allier, ogłoszonym w stanie oblężenia, zakazano noszenia koloru czerwonego. Kupcy mogliby tam za tanie pieniądze wykupić wszystkie pąsowe szale, wstążki, materye, które, jak wiadomo, znacznie są droższe w tym kolorze.

— *Pragskie Nowiny* donoszą o nowym bajecznym spadku odziedziczonym przez jednę ubogą rodzinę z Königinhof w Czechach po krewnym swoim, który niegdyś w holenderskiém wojsku służył, a potém w Indyach osiadł. Majątek ten ma wynosić ni mniéj ni więcéj jak 77 milionów franków. Od téj summy możeby trzeba odmazać jedno zero lub jedną siódemkę, a i tak majątek byłby znaczny.

— *Gaz. Insprucka* donosi, iż pod Mezzolombardo w nocy z d. 6 na 7 b. m. nastąpiło zwalenie się skały w skutku umyślnego jéj podkopania. Korzyści z tego śmiałego przedsięwzięcia są podwójne, albowiem raz unikniono mozolnéj roboty łamania kamieni do budowy drogi, powtóre zyskano tanio miejsce, któreby przekopywać przyszło. Około pół miliona fur kamienia w gruzy potrzaskanego pozostało z tego zawalenia i funduszowi budowniczemu oszczędzono wedle obliczenia około 130,000 złr. W czasie całéj roboty nie było ani jednego przypadku.

— Niedawno temu dozwolono jednemu towarzystwu przedsiębierców angielskich prowadzić daléj roboty w bogatéj kopalni szmaragdów w górze Zabarah na małéj wysepce morza Czerwonego, co przy końcu panowania Mehemeta Alego wstrzymaném zostało. Pewien inżynier angielski odkrył tam dawną kopalnię, któréj forma, tudzież znalezione tam naczynia dowodzą wielkiéj zdolności starożytnych w wydobywaniu tych skarbów z ziemi. Belzoni poczytuje je za dzieło starożytnych Egipcyan. Kamień tam znaleziony okryty jest hieroglifami, które lubo w części zatarte, noszą jeszcze na sobie napis, iż kopalnie te sięgają czasów Sezostrisa W. na 1650 lat przed Chr. — Wiadomość powyższą wyczytawszy w dzienniku *Austria*, przypomniały nam się mimowolnie „Podróże barona Brambeusa" i odkryte przezeń hieroglificzne groty w Syberyi, w których wypisana historya potopu. — O Champollionie!

Przyjechali do Krakowa od dnia 14 do 15 listopada: Gołuchowski de Leliwa Artur hrabia. Bukowski Edward hrabia, Fox Helena, Veltze Ludwika ze Lwowa. Niemojewski Adolf, Wielopolski Aleksander margrabia z Polski. Glinka Ludwik, Karmin Michał z Wiednia. Bogusz Aleksander z Frejwaldu. Wilkoszewska Marya z Prus. Fredro Henryk hrabia z Wrocławia.

Wyjechali: Majewska Anna do Tarnowa. Rylska Antonina, Lemer porucznik do Rzeszowa. Stobnicki Henryk do Brzeska. Białoruski Aleksander, Bauer Karolina do Lwowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 14go listopada* Metaliki 5-proc. $92^6/_{16}$. — Metaliki $4^1/_2$-procent. 82.— Metaliki 4-proc. $72^1/_2$.— 3 proc. z 1839 r. $297^1/_2$.— $2^1/_2$-proc. $55^1/_2$.— 1-proc. $19^1/_2$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $300^3/_8$.— Augsburg 126. — Londyn 12 31 kr.— Paryż $149^3/_4$. — Akcye Bankowe 1209. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1472^1/_2$. Pożyczka z r. 1851 lit. A. $91^1/_4$.

Kurs krakowski z dnia 15 listopada. Banknoty 86.— Pruski kurant 106. — Imperyały ros. 34 gr. 18. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 5— Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101.— Listy zastaw. galic. żądają $82^1/_4$ — dają $81^2/_3$.— Cwanc. stare $105^3/_4$ nowe $106^1/_6$.

Kurs lwowski z d. 14 listopada. Dukat holen. 5 złr. 42 kr. — Dukat ces. 5 złr. 48 kr.. — Półimperyał rosyjskie 9 złr. 58 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 58 kr. — Talar pruski 1 złr. 46 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 80 złr. 8 kr.

Kurs wiedeński z dnia 14go listopada.— Metaliki $92^1/_4$.— Nowa pożyczka 82. — Akcye Banku wiedens. 1209. — Akcye Kolei żelazn. $151^3/_4$.— Agio od złota $30^1/_2$. od srebra 25.

Kurs wrocławski z dnia 14 listopada. Banknoty austryackie $81^1/_4$.— Pols. bank. bilety $94^3/_4$.— Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne $94^3/_4$.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. $77^1/_2$.

URZĘDOWE.

Ner 5677. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [407]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ustawy hipoteczněj z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po ś. p. Karolu i Rozalii Bogackich małżonkach, tudzież Maksymie Bogackim pozostałego, mianowicie zaś z realności Ner 77 w gm. I miasta Krakowa położonéj, oraz mających prawo do spadku po ś. p. Michale Filipowskim pozostałego, z realności Ner 44/5 w gm. Iéj miasta Krakowa położonych, składających się — aby z prawami swemi do c. k. Trybunału w terminie miesięcy trzech zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie spadek pierwszy po Karolu i Rozalii Bogackich małżonkach i Maksymie Bogackim, przyznanym zostanie małoletniéj Jadwidze Bogackiéj, a to na skutek zgłoszenia się opieki tejże małoletniéj;— spadek zaś drugi po Michale Filipowskim, na zasadzie testamentu urzędowego tegoż Filipowskiego, i z tytułu spadku z powodu zgłoszenia się opieki małoletniéj Jadwigi Bogackiéj i Maryanny z Zawilskich Kabajskiéj — tymże przyznanym zostanie.

Kraków dnia 16 sierpnia 1851 r.

Sędzia prezydujący J. KOPYCIŃSKI.
(3) Sekretarz *P. Burzyński.*

[422] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL.
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż po Wojciechu Gołębiowskim ruchomości pozostałe z sukien męzkich i bielizny składające się — w skutek polecenia Wysokiego c. k. Trybunału sprzedawane będą przez licytacyą publiczną, w domu pod Nrem 76 w gminie VII miasta Krakowa położonym, na dniu 20 b. m., we czwartek o godzinie dziewiątéj rano zacząwszy, za gotową monetę kurs w kraju mającą.

Kraków dnia 7 listopada 1851 r.

Józef Nonast c. k. Not. Publ.

Inseraty.

Gazeta Lwowska w Nrze 258 daje tłómaczenie wzmagającéj się drożyzny w Czechach i mówi, *że to złe wynikło z powodów, których usunięcie nie jest w mocy ludzkiéj.* W tym redaktor tego artykułu bardzo się myli, bo przynajmniéj co do Galicyi wzmagająca się drożyzna pochodzi z lenistwa chłopów i niechęci ich do najmu w czasie polowéj roboty.— Naocznym byłem świadkiem w Żółkiewskim cyrkule, jak w czasie żniw chłopi na własne niwy dopiero wychodzili jak zboże prześcigło lub z kłosa spadło; w tak drogich chwilach na swoje niwy wychodzili czasem dopiero około południa, a ranki strawili na próżniactwie lub w karczmie.— Cóż dopiero ze zbiorem dworskim: z największą trudnością można było nakłonić za wysoką cenę do roboty, i kiedyż wychodzili?... między 10 i 11, wziąwszy pieniądze za cały dzień; a wtenczas na najpiękniejszym zbożu narzynali 20 lub 25 snopów.— Widziałem majętności posiadające tylko 400 morgów pola, którego część ugorem leżała, a ludności 1,500 dusz, gdzie mimo największych starań, zboże spadło z kłosów, jęczmień, owies, część hreczki musiano kosić na gołą kosę i w kopie gromadzić jak siano, ztąd ogromne szkody. Cóż powiedzieć o czeladzi fabrycznéj, która nikogo słuchać nie chce, która jak się jéj podoba konie i woły na pola puszcza i do roboty nie przychodzi. — Teraz gdy jesień tak piękna do 1go listopada chłopi w téj okolicy ledwo połowę pola zaorali i zasieli, cóż za przyczyna? lenistwo i niedbalstwo; jakaż nadzieja zbioru z tak późnych zasiewów? najgorsza i zapewnić można, że drożyzna się powiększy.— Oto są przyczyny wzmagającéj się drożyzny i nietylko tego roku, lecz i następnych lat przewidzieć nawet nie można, jak daleko dojdzie drożyzna produktów.— Zdaje mi się, że okazałem dostatecznie, że *usuniecie tego, złego jest w mocy ludzkiéj*, byleby znaleść środki zapobiegające demoralizacyi i lenistwu chłopa tutejszego, który czas trawi na próżniactwie, pijaństwie lub pieniactwie o dziwne jakieś odwieczne pretensye do dziedzica.

Najem przymusowy miejsca mieć nie może z wielu względów, jeden jest środek następujący; żeby od chłopów nie przyjmowano podatków jak za znaczki, któreby sobie zarobili czy u własnych dziedziców, czy u sąsiadów, czy przy robotach rządowych; słowem, żeby wszelkie najmy się płaciły znaczkami, dopóki chłop ich tyle nienazbiera, żeby podatek zwyczajny lub indemnizacyjny zaspokoił.— Właściciele hurtemby od rządu takie znaczki kupowali, a chłopu wolnoby było u kogo-bądź zarobić sobie takie znaczki, tym sposobem najem nie byłby przymusowy, a podatek w pieniądzach dalekoby wcześniéj wpływał do kas rządowych.

Lwów dnia 10 listopada 1851 r.

[414] *Obywatel z Żółkiewskiego cyrkułu.*

[418] *Sprostowanie.*

W Nrze 260 dziennika *Czas* z 12 listopada r. b. Dostrzegacz w *Kronice miejscowéj*, donosząc o zawaleniu się po pogorzeli nowo odbudowanych domów w ulicy Grodzkiéj pod L. 227 i na rogu tejże i Szerokiéj, przechodzi w swéj wędrówce na ulicę Franciszkańską, gdzie pomijając numera, i bez dodania, że to jest podobnież, jak wyżéj narożnik ulicy Brackiéj, wymienia imie właściciela realności.— Że zaś w domu rzeczonym nic się nie zawaliło, ani ściągnienia żelaznemi zawłokami nie spowodowało, jak szanowny sprawozdawca mylnie donosi, o czem naocznie lub w Radzie miejskiéj przekonać się można.— Idąc więc w pomoc troskliwemu Dostrzegaczowi, upewniam go, iż nie ma żadnéj obawy, w restaurowaniu tego domu — prowadzący bowiem fabrykę nadto są biegli w swojéj sztuce, ażeby takową nieostrożność popełnić mogli.

Rosenthal.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
15	2	27" 3"'. 657	+ 1° 6	2"' 13	północ. słaby	pochmurno		+ 1° 9	+ 0° 3
"	10	" 4 125	+ 0 5	2 07	" "	"			
16	6	" 3 037	— 0 6	1 93	pnwsch. śred.	"	śnieg		
"	2	27" 0"'. 659	— 0° 8	1"' 80	" "	"		— 0° 2	— 1° 6
"	10	" 0 484	— 1 6	1 68	zachod. "	"			
17	6	" 1 402	— 4 6	1 46	połudn. słaby	pogoda z chm.			

W DRUKARNI CZASU.